CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·00, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 80 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi **60 hal.**
Adres Redakcyi i Admin.: **LWÓW, SOKOŁA 4.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (30 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonparellowy 5 K (6 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczor. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 4979. Lwów, sobota 13 grudnia 1919 Rok IX

Denikin ewakuował Charków!
Epidemia tyfusu plamistego wzrasta!

Tajemnica woli do pracy.

Lwów, 12. grudnia.

Fakt jest, iż dzieje się wokoło nas niedobrze, a chór wyrzekań brzmi donośnie po całym kraju. Skarżą się ludzie na niedolę administracyi, na nierząd formalny administracyjnej gospodarki. Nie sposób się opędzić od skarg. Gazety są niemi przepełnione, dookoła nich obracają się rozmowy prywatne, wszelkiego rodzaju zgromadzenia publiczne i posiedzenia urzędowe.

Niejeden myśli i mówi gorzko: oto dopłynęliśmy do portu, o którym zaledwie śmieli marzyć najlepsi synowie naszej ojczyzny, my szczęśliwi, którzy własnemi oczyma oglądamy cud zmartwychwstania, a ot żyć ciężko i nietylko że nie lżej, choćby chwilami, ale coraz ciężej i znikąd nadziei. Nikt nie chce ulitować się nędzy życia, nikt nie chce pomyśleć i zaradzić potrzebie.

Nietylko bieda i niedola, ale szeroko szerzy się obok chorób fizycznych choroba społeczna: toczy tkankę społeczną rak paskarstwa, przestępstwa tak ciężkiego, że kara śmierci wydaje się słabą ekspiacyą winy, a tak powszechnego, że tych wyroków śmierci trzebaby wydać całe tysiące i jeszcze nie miałoby się pewności, że się zło choć z czasem wytępi.

I można myśleć: otośmy wojnę wygrali, a jesteśmy ciągle łazarzem narodów; tymczasem Niemcy przegrali wojnę, zostali zgnębieni i upokorzeni, a mimo to niema u nich nędzy i poniewierki życia, jest szczupło, ale jest i panuje ład. U nas inaczej: głodno i zimno, a w dodatku zamieszanie i chaos. Czyżby doprawdy było już tak, że zbliża się do nas, a raczej ogarnęła nas anarchia administracyi gospodarczej. Nie umiemy dóbr materyalnych wprowadzić w sprawiedliwy obrót społeczny, nie umiemy ich sprawiedliwie zgromadzić i sprawiedliwie rozdzielić.

Czyżby rzeczywście kraj nasz dochodził do wyników rosyjskiego bolszewizmu, tylko z drugiej strony? Niezaradność i brak głowy u góry, tysiące przykładów, jak odpowiedzialni urzędnicy spychają odpowiedzialność jedni na drugich, a ponad wszystkiem miałoby się unosić sobkostwo, egoizm i przerażające niedołęstwo bądź warstw najwyższych, bądź całego społeczeństwa.

Jest to pytanie godne rozwagi. Ale w tem sekret, że nietylko rozwagi, ale i decyzyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że samo wyrzekanie sa-

(Dalszy ciąg na str. 2).

Denikin ewakuował Charków!

Wiedeń, 11. grudnia.

(Tel. wł.) Z Moskwy iskrowo donoszą o walkach o Charków co następuje: **Ofenzywa na Charków bierze pomyślny obrót.** Na zachód od Charkowa wojska czerwone osiągnęły linię kolejową między Charkowem a Połtawą i zajęły miejscowości **Wodjanaja, Kołomak i Iskrówka, przerywając w ten sposób połączenie kolejowe z Mikołajowem. Miasto Charków już zostało ewakuowane,** mimo jednak pośpiechu, nie zapomniano zabrać cennych dzieł sztuki i obrazów. **Burżuazya w panice opuściła miasto, dążąc do Taganrogu. Między Kijowem a Charkowem wojska czerwone znów osiągnęły znaczne sukcesy przez zajęcie miasta Hadziacza, Senkowa i Krasnołucka.** Waleczne oddziały armii sowieckiej zbliżają się do miasta Łubny, do ważnego węzła kolejowego **Romodan i Mirgorod. Ofenzywa na Połtawę i Charków postępuje ze znakomitym wynikiem. Na północ od Charkowa walczą wojska czerwone u bram Białogrodu.**

SZKOŁA „JUNACKA" WALCZY Z DENIKINEM.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) „Wpered" dowiaduje się, że szkoła „junacka" po wycofaniu się wojsk ruskich z Kamieńca Podolskiego pozostała wierna Petlurze i bierze udział w walkach z Denikinem. Ona to odebrała Denikinowi Deraźnię.

CZEHRYŃ OSTRZELIWANY.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) „Wpered" dowiaduje się, że powstańcy pod wodzą Chreszczenki zajęli stacye kolejowe: Kaninkę i Funduklejówkę.

Ataman powstańczy Kiczur ostrzeliwa Czehryń. Oddziały Zelenego operują pod Kaniowem. Hajsyń zajęty przez powstańców. Na Humań nacierają chłopskie oddziały.

KUBAŃCY PRZECHODZĄ DO POWSTAŃCÓW

Lwów, 12. grudnia.

(zet) „Wpered" donosi, że cała Połtawszczyzna niemal jest oswobodzona z wojsk Denikina i znajduje się niepodzielnie w rękach powstańców, do których przyłączyły się oddziały kubańskie z atamanem Iwanowem.

BOJÓWKA RUSKA NIEPOKOI ARMIĘ OCHOT.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) „Wpered" donosi, że oddziały „borotbistów" zmagają się dalej z wojskami Denikina w okolicach Fastowa i Żytomierza. Przyłączają się tam do nich okoliczni włościanie.

Bolszewicy zwołują drugą konstytuantę!

Wiedeń, 11. grudnia.

(Tel. wł.) (z) Według informacyi „Prawdy" i „Izwiestii" **druga konstytuanta bolszewicka ma być zwołana na 20 grudnia.** Wszystkie stronnictwa mogą wysłać do niej swoich delegatów.

BRYGADYER RUSKI — ZWOLENNIKIEM ORYENTACYI ROSYJSKIEJ.

Wiedeń, 11. grudnia.

(Tel. wł.) (z) W misyi ruskiej w Pradze wywołało konsternacyę wystąpienie dowódcy żołnierzy galicyjskich, który po przekroczeniu granicy czeskiej zostali internowani. **Podczas likwidacyi armii Petlurowskiej dowódca brygady, Warywoda, nazwał Petlurę zdrajcą i oświadczył się za przejściem do Denikina**

FRANCYA CHCE ZGNĘBIĆ RUCH UKRAIŃSKI

Wiedeń, 12. grudnia.

(Tel. wł.) (z) „L' Humanite" donosi: Francya i Anglia nie zgadzają się w sprawie swojej polityki na wschodzie. Francya czyni starania celem stworzenia wielkiego frontu przeciwbolszewickiego od morza Bałtyckiego do Czarnego w zgodzie z Polską i Denikinem, gnębiąc ruch narodowy na Ukrainie, w Galicyi wschodniej i w krajach bałtyckich.

me skargi nie doprowadzą do niczego. Nie wystarczy nawet praca luźnej, samorzutnie stojącej jednostki, jej zabiegi nad utrzymaniem rodziny. Jednostka jest bezsilną. Ale i wszelkie zrzeszenia czy to urzędnicze, czy to na modłę urzędniczą, także nie pomogą. Gdyż to się nazywa poprostu nie kijem, lecz pałką. Po co bowiem organizować stowarzyszenia mniej lub więcej liczne, nad którymi rządzą rozmaite znowu naczelne „urzędy" państwowe na prawach autokratycznych, gdzie samowola idzie o lepsze z próżniactwem i z grasującem wszędzie przekupstwem.

Tego rodzaju kooperatywa, czy urzędnicza czy wogóle społeczna, zależna ślepo od nieudolności urzędniczej zrowu państwowych organów to parodya kooperatywy i oddawanie całego społeczeństwa na łup paskarstwa i nowego polipa biurokratycznego, czy on się nazywa centralą, czy inaczej, według już naszych własnych wzorów.

Skarżą się więc ludziska, wzięte mocno w obrożę bezgranicznej opieki i są przekonani, że skargą, żałosnem wyrzekaniem, protestem, remonstracyą, czy demonstracyą, ba nawet strajkiem zaradzą złemu.

A tymczasem chochlik nam śmieje się złośliwie i dalej igra, pewny nietylko bezkarności, ale i dalszej wszechwładzy nad mrowiem zziębniętych i zgłodniałych ludzi, oszalałych i ogłupiałych z udręki.

* * *

Wstrząsu psychicznego i zmiany kierunku nastroju w całem społeczeństwie potrzeba silnego, siły wielkiej, by zawrócić z drogi. Skargi i strajki nie pomogą. Oczywiście, jak powiedział Hoover, potrzeba pracy, ale pracy zorganizowanej, nie po urzędniczemu, ale opartej na sile woli i ryzyka, które jedyne zmuszają do natężenia wysiłku do najwyższej granicy ludzkich wysiłków.

Rozumiemy dobrze, że nie można wrócić do wolnego zupełnie handlu; nie odmawiamy państwu prawa nieograniczonej nawet kontroli. Muszą jednak być stworzone warunki zaistnienia z powrotem wolnej woli ludzkiej, która wymaga tak, jak płuca powietrza, nieco, choć trochę swobody: inaczej niema odpowiedzialności. Pozostaje urzędnik, wszystko jedno, czy w ministeryalnym mundurze, czy panienka na maszynie, siedzący w ciepło ogrzanych biurach i uprawiający „manicure".

Ten dygnitarz urzędniczy w Warszawie czy na prowincyi i ta panienka przy maszynie, nie mogą mieć w zdrowem społeczeństwie prawa inicyatywy społecznej, a względnie swobody i wszechwładnej mocy duszenia każdej inicyatywy społecznej, czy to wielkiej, czy małej, najmniejszej.

Na to bowiem, by człowiek mógł pracować według wskazań Hoovera, nie wystarczy chęć do pracy; albowiem nad chęcią do pracy nie może przewodzić urzędnicze i państwowe próżniactwo, któremu na imię biurokratyczne pasożytnictwo. Nie krytykujemy pojęcia stanu urzędniczego, zadania jego jednak leżą gdzieindziej, nie na polu gospodarstwa naszego narodu. Tajemnica woli ludzkiej, tajemnica woli do pracy tkwi w braku koniecznych warunków wolności i swobody gospodarczej.

J. B.

Epidemia tyfusu plamistego nagle wzrosła!

Lwów, 12. grudnia.

Według urzędowych sprawozdań epidemicznych, nadsyłanych do Okręgowego Urzędu Zdrowia, wzrost epidemii tyfusu plamistego w Małopolsce wyraża się w następujących cyfrach:

W Małopolsce zachodniej,

obejmującej 30 powiatów, stwierdzono razem urzędowo:

w tygodniu	2— 8 listop.	zachorowań nowych	23
„	9—15 „	„ „	97
„	16—22 „	„ „	66
„	23—29 „	„ „	84
„	30/11—6/12	„	111

W Małopolsce wschodniej,

obejmującej 52 powiaty, w tym samym czasie był następujący przyrost tygodniowy chorych:

w tygodniu	2— 8 listop.	zachorowań nowych	1161
„	9—15 „	„ „	1175
„	16—22 „	„ „	1740
„	23—29 „	„ „	1939
„	30/11—6/12	„ „	2715

Ogólna cyfra chorych

na tyfus w końcu tygodnia była:

	W zachodnich 30 powiatach	We wschodnich 52 powiatach
w tyg. 2— 8 listop.	102	3698
„ 9—15 „	87	3784
„ 16—22 „	105	4251
„ 23—29 „	134	4910
„ 30/11—6/12	170	5910

Zmarło na tyfus plamisty osób:

	W zachodnich 30 powiatach	We wschodnich 52 powiatach
w tyg. 2— 8 listop.	4	104
„ 9—15 „	21	122
„ 16—22 „	6	145
„ 23—29 „	10	177
„ 30/11—6/12	18	246

Z cyfr tych okazuje się, że w zachodniej części Małopolski epidemia nieznacznie się zwiększyła, za to w powiatach wschodnich przybiera zastraszające rozmiary.

Wogóle we wschodnich powiatach jest zajętych epidemią 52 powiatów (zatem wszystkie) a w nich 665 gmin.

Najwięcej gmin zakażonych tyfusem plamistem jest w powiatach:

1. Bohorodczany	30	gmin	zakażonych
2. Skałat	49	„	„
3. Lwów	28	„	„
4. Husiatyn	23	„	„
5. Czortków	23	„	„
6. Buczacz	22	„	„
7. Złoczów	22	„	„
8. Brzeżany	21	„	„
9. Dolina	21	„	„
10. Mościska	21	„	„

Najwięcej chorych na tyfus

jest w powiatach:

1. Bohorodczany 1991 chorych (na podstawie doniesień z gmin; cyfra z pewne przesadna).

2. Podhajce	484	chorych
3. Skałat	458	„
4. Czortków	201	„
5. Brody	180	„
6. Brzeżany	179	„
7. Nadwórna	143	„
8. Buczacz	142	„
9. Żółkiew	132	„
10. Mościska	112	„

W powiecie lwowskim,

w którym aż 28 gmin jest zakażonych, liczba chorych jest w nich stosunkowo mała, bo tylko 82.

W samem mieście Lwowie

jest 120 chorych.

Najwięcej dotknięte epidemią są zatem powiaty pograniczne, jak

Czortków, Skałat, Husiatyn

i leżące w okręgu etapu, co właśnie wskazuje drogę od wschodu, z poza frontu wojennego, którędy napływa do nas zaraza. Zarazem jest to wskazówką, że tam, na wschodnich kresach Małopolski należy utworzyć wał ochronny w postaci kilku wielkich szpitali epidemicznych, któreby chorych gromadziły i odosobniały. Potrzeba na to paru milionów koron.

Na razie Okręgowy Urząd Zdrowia utrzymuje

31 kolumn epidemicznych,

których dostarczył Czerwony Krzyż, 29 szpitalików ruchomych, kilka większych szpitali stałych. Nadto kolumny i szpitale wojskowe zajmują się również chorymi cywilnymi, jak wzajemnie szpitale Okręgowego Urzędu zdrowia przyjmują chorych wojskowych.

Dla wyposażenia kolumn otrzymał Okręgowy Urząd zdrowia

parę pociągów z różnymi materyałami i potrzebami,

które złożono w 3 wielkich magazynach i które rozsyła się w miarę potrzeby. Koszt ruchu całej akcyi przeciwepidemicznej dochodzi do 2 milionów koron miesięcznie.

Niestety, nie można tymi, a choćby większymi, wydatkami pokonać żywiołowych przyczyn, podtrzymujących epidemię, jak zniszczenie kraju wojną, brak mieszkań, nędzne odżywianie mas, brak bielizny.

Bandy Machny rozbite.

Lwów, 12. grudnia.

(u) Z autentycznego źródła otrzymujemy z Ukrainy wielce ciekawe informacye, dotyczące rozbicia

bandy rozbójniczej watażki Machny,

którego tutejsi Ukraińcy uważają za zwolennika Petlury i bohatera narodowego.

Machno, to były feldwebel armii rosyjskiej,

człowiek bez żadnego wykształcenia, a pod względem politycznym kompletny analfabeta.

Ucisk Niemców i Austryaków, zniewolił ludność Ukrainy do tworzenia samoobrony.

Machno zorganizował taką samoobronę w gubernii jekaterynosławskiej,

z początku przeciw Niemcom, a po ich ucieczce wystąpił w listopadzie 1918 r. przeciw wojskom znienawidzonego hetmana Skoropadzkiego, szwagra zamordowanego w Kijowie generała rosyjskiego Besselera.

Terenem jego działalności była gubernia jekaterynosławska,

której stolicę zdobył w styczniu b. r. lecz bawił w niej wszystkiego dwa dni. Nałożywszy na miasto

milionową kontrybucyę

i zrabowawszy u ludności złoto i srebro, poszedł dalej. Grasował potem na południe od Jekaterynosławia w okolicach Czaplino—Gajworon rabując wszędzie burżujów i żydów.

Petlura nie przeszkadzał mu

w tem zupełnie, a nawet nakłaniał go do połączenia się z nim, lecz on pronozycyi tej nie przyjął.

Gdy bolszewicy wypędzili Petlurę i zajęli miasta Charków, Połtawę, Jekaterynosław i Kijów, Machno grasował po wsiach.

W ostatnich czasach gdy bolszewicy cofnęli się z tych stron przed Denikinem

banda Machny wynosiła 25—30.000

dobrze uzbrojonych i znakomicie wyekwipowanych ludzi.

Banda ta stawała się bardzo niewygodna Denikinowi, gdyż zagrażała poważnie tyłom jego armii.

Przy końcu listopada wysłał przeciw niemu jedną z najlepszych swoich dywizyi t. zw. „wołczańską" pod komendą generała Szkurowa. W okolicach Berdiańska nad Czarnem morzem na drodze do Rostowa

przyszło do bitwy, w której Machno poniósł sromotną klęskę.

Cała banda jego została rozbita, on zaś sam zdołał uciec. W dywizyi tej walczył także oddział karpacko-ruski, składający się z galicyjskich rusofilskich jeńców i stracił 150 ludzi.

Precz z mieszaniem się w sprawy rosyjskie!

Apel hr. Wł. Bobrińskiego do Słowian południowych.

Niech Rosyanie zadecydują sami o sobie. — Obcokrajowcy na żołdzie bolszewickim. — Ratujcie Rosyę od jarzma bolszewickiego. — Rosyanie walczą tylko o Rosyę. — Los południowej Słowiańszczyzny rozstrzygnie się w Rosyi.

Lwów, 12. grudnia.

W dziennikach południowo-słowiańskich ukazała się odezwa znanego agitatora hr. Włodzimierza Bobrińskiego, którą przytoczyć godzi się w ważniejszych wyjątkach:

(zet) Socyalna demokracya całej Europy postanowiła nie mieszać się do stosunków rosyjskich. Każdy Rosyanin oświadczyłby się za powyższem hasłem, pragnie bowiem, by sam

naród rosyjski zadecydował o swoich losach,

bez wtrącania się cudzoziemców. Stawia przytem wszelako jeden warunek, iżby zasada niemieszania się miała zastosowanie w jednakiej mierze do obu stron walczących.

Niech socyaliści niemieccy i węgierscy odwołają z Rosyi te dziesiątki tysięcy jeńców wojennych, a własnych rodaków, którzy za wysokie wynagrodzenie i za prawo grabieży na narodzie rosyjskim stanowią ośrodek armii czerwonej. — Bolszewicy przyznali przecież oficyalnie, iż w sierpniu cała „międzynarodowa dywizya" broniła Kijowa. Dzienniki angielskie znowu stwierdziły, że 80% wojsk bolszewickich w Turkiestanie — to Węgrzy. Niech socyaliści francuscy odwołają z Rosyi zdrajcę Sadcula i jego adlatusów. Niech wreszcie socyaliści całego świata wypowiedzą stanowczy protest przeciw udziałowi zwyż stu tysięcy Chińczyków i chunchuzów w wojskach Trockiego!

Wszyscy ci cudzoziemcy mieszają się z bronią w ręku w wewnętrzne sprawy rosyjskie, z ich pomocą trzymają się bolszewicy przy władzy, oni to pędzą terrorem do boju przeciw własnym braciom gwałtem wziętych do czerwonej armii Rosyan. Gdyby zostali odwołani, wówczas sama

Rosya zaprowadzi u siebie porządek,

oraz ustrój demokratyczny.

W lipcu 1914 r. powstała Rosya, jak jeden mąż, żeby ocalić Serbię od Niemców i Węgrów. Rosya padła w boju. To też dziś Rosyanie

wzywają Serbów, Chorwatów i Słoweńców na ratunek Rosyi

od jarzma niemieckiego, węgierskiego, chińskiego i łotewskiego.

Czyliż głos ginącej Rosyi nie zostanie usłyszany przez dzielny naród serbski, bratni nam po wierze, pochodzeniu, bratni przez wiekową walkę krzyża z Turkami?

Niech naród serbski poszle swoich najlepszych synów do rosyjskiej armii narodowej, walczącej nie za cara i rzeczpospolitą,

tylko o Rosyę.

Co prawda, południowa Słowiańszczyzna jest okrążona przez wrogów, którzy zagrażają jej granicom. Ale czyli będzie można oprzeć się skutecznie nieprzyjaciołom Słowiańszczyzny, jeśli zginie Rosya?

Kiedy natomiast powstanie Rosya, broniąca Słowiańszczyzny, wówczas przycichną również nieprzyjaciele południowej Słowiańszczyzny.

Losy całej Słowiańszczyzny ważą się dziś, na polach rosyjskich

w walce wojsk narodowych rosyjskich z gnębicielami niemieckimi, węgierskimi, chińskimi i łotyskimi!

Niedawno najlepszy z współczesnych poetów rosyjskich napisał utwór, z którego przytaczamy dwa wiersze:

„Zbudźcie się Serbowie i Słowianie,
Ginie starsza siostra!"

DLACZEGO ROSYANIE NIE AGITUJĄ W GALICYI WSCHODNIEJ?

Lwów, 12. grudnia.

(zet) Praska „Sławianskaja Zarja" pisze:

— Dlaczego dotąd żaden rosyjski działacz społeczny nie odwiedził swoich braci-Rosyan ani nie wziął udziału w ich walce legalnej o rosyjskie prawa narodowe? Stało się to nie z powodu ignorancyi lub opieszałości, lecz z przyczyn natury politycznej. W atmosferze nieżyczliwości i podejrzliwości, jaka okrąża zwolenników odradzającej się Rosyi, ich

podróż do Galicyi lub przykarpackiej Rusi byłaby złośliwie wytłómaczona,

jako chęć zaszczepienia irredenty. Bijący strumieniem rosyjski ruch narodowy zostałby wytłómaczony jako wynik agitacyi zagranicznej i ludność rosyjska musiałaby na swojej szyi, być może, doświadczyć rozkoszy omamień słowiańskich. Nie chcemy mięszać się do rosyjskiego ruchu narodowego, iżby nie przeszkodzić jego wzrostowi i znaczeniu.

„SPLENDID ISOLATION" ROSYI.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) Wybitny publicysta francuski Jacques Bienville pisze w „Nation Belge":

Obecne położenie Rosyi podobne jest do tego w jakiem znalazł się Guliwer na brzegu wyspy Liliputów, kiedy to został przez karłów ubezwładniony. Niemal toż samo zachodzi z Rosyą: liliputnie państewka bałtyckie trzymają ją za głowę, republiki zakaukazkie za nogi. Po zbudzeniu ujrzy kolos rosyjski karzełków, którzy go obstąpili.

Jest ponadto Polska, a także Ukraina i Rumunia z przyłączoną do niej Bessarabią. Rumunia wie, że Rosya będzie po przyjściu do sił przeciwna rumuńskiej Bessarabi. Między Polską, Ukrainą i Rumunią, do których mogą jeszcze przyłączyć się Łotwa i Finlandya, toczą się obecnie rokowania. Powstaje sojusz obronny tych państw przeciw Rosyi.

RUSKA „ZAJAWA" PRZECIW POMOCY DLA DENIKINA.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) Szef misyi ukraińskiej w Bernie p. M. Wasilko wręczył delegacyi angielskiej notę następującą:

Z Londynu nadeszły wiadomości o przydzieleniu do armii Denikina 277 lotników angielskich. Nie możemy wobec tego milczeć. Wskazywałoby to na bezwzględną walkę z całem społeczeństwem ukraińskiem, ze starcami, kobietami i dziećmi, a to jest równoznaczne ze zrównaniem z ziemią osad w krajach, w których w każdej wsi są chorzy, zarażeni czerwonką i tyfusem brzusznym. Gdyby wspomniany fakt odpowiadał prawdzie, wywołałby jednogłośny protest całego narodu ruskiego.

ZWYCIESTWA UKRAIŃSKIE — BAJKĄ.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) „Warszawskaja Riecz" donosi, że przybyły z Odessy oficer twierdzi, iż miasto znajduje się pod władzą rządu Denikina. Rozpowszechniane pogłoski o zajęciu przez bandy Machny — Jekaterynosławia, Chersona, Mikołajewa i Odessy nie są zgodne z rzeczywistością.

Język czeski będzie dopuszczony do liturgii Kościelnej!

Papież przeciw tendencyom reformatorskim.

Lwów, 12. grudnia.

(zet) Jak donoszą dzienniki czeskie, arcybiskupa Kordaka, który z Pragi udał się do Rzymu, przyjął papież dwukrotnie. Papież oświadczył, że nie poczynił nigdy wobec duchowieństwa czeskiego obietnic w sprawie **celibatu**. Co się tyczy innych spraw— **zostanie wydane pozwolenie na posługiwanie się językiem czeskim w liturgii,** oraz

Dr. I. S. ZUBRZYCKI.

ŻÓŁKIEW.

Mało zaprawdę który naród może się poszczycić pamiątkami tak wzniosłemi, jak Polska. Wśród nas całej ziemi polskiej bez przesady najbogatsza w pamiątki świetności i dzielności — to cała ziemia Czerwińska z jej zamkami grodami czerwińskimi, jakie już Bolesław Chrobry odbijał, to znaczy brał napowrót we własność polską.

Nauczono zaś czasy ostatnimi nietylko lekceważyć co swoje lecz co gorsza pokrywać to milczeniem i zrzekać się na rzecz wrogów i jeszcze wdzięczności za to im objawiać.

Okazał się wynik taki, że ruiny wskutek niedbalstwa i braku opieki na Podolu popadają w stan zniszczenia zgoła doszczętnego. Miłość odwrócona ze strony wielkości narodu, a przeniesiona na drobnostki i schlebiania małostkom nowoczesności, stała się przyczyną zapomnienia, jakie możemy nazwać grzechem wobec Ojczyzny — Jakże to obraz straszny i bólem przejmujący, gdy zwrócimy uwagę na niewdzięczność czasu i pokoleń, które dozwoliły, aby miejscowości tak nam drogie, jak Jaworów i Żółkiew, zgoła nic już dzisiaj nie mówiły o bohaterstwie króla Sobieskiego i o jego pieczołowitości około pięknych tych siedzib. W Jaworowie niema ani śladu z pałacu królewskiego. Duch zobojętnienia z jednej strony, a siła nienawiści z drugiej, doprowadziły, iż Jaworów nie ma nietylko pomnika, godnego chwały „obrońcy chrześcijaństwa", ale nic może dziecku okazać nawet tablicy marnej dla uprzytomnienia władcy swego czasu w Europie najpotężniejszego!

Żółkiew w sposób podobny grzeszy wobec Boga i Narodu. — Miasto to ma prawo do znaczenia przed światem, że w niem przebywał ten olbrzym naprawdę, który stał z narodem swoim przedmurzem wiary świętej, oraz ten, który był ostatnim filarem podtrzymującym całość Rzeczypospolitej!... Tymczasem w Żółkwi niema także prawie śladu tych zabytków, które związane z królem Janem III mogłyby świadczyć w przyszłość najdalszą o potędze naszej!...

Żółkiew jest ofiarą. Naród od dawna pozwala w rzeczy samej na wszystko, aby zgładzić tam pomniki chwały. Wysuwa się zaprawdę powoli znak pewny, że wrogowie nasi umieli z pewną celowością w gruzy rozsypywać najważniejsze zabytki sztuki polskiej. Tak padła w proch kolegiata Wiślicka, okaz jeden z najpiękniejszych całej sztuki średniowiecznej w Europie, nie w Polsce — tak runął **zamek** Żółkiewski, związany z pamięcią Europy, gdy ona cała była w niebezpieczeństwie jednem z najstraszniejszych od wielu wieków. — Tu nuncyusz papieski wkładał królowi szyszak złotem obwiedziony i cały klejnotami wysadzany, tu przypasał mu w imieniu Ojca Świętego miecz półtrzecia łokcia długi w pochwie szczerozłotej, dyamentami ozdobionej. Tu królowa otrzymała od papieża różę szczerozłotą, przybraną kanakami. — Sobieski wtedy udał się pod Kamieniec w r. 1684 i pokonał siłę tłuszczy pogańskiej, jaka waliła się raz po razu na granice Polski.

Do niedawna jeszcze pokazywano w Żółkwi krużganki i schody uroczyste, kędy poselstwa szumnie zbliżały się do stóp tronu królewskiego Jeszcze przed laty 20—30-ma widzieć można było sypialnię króla i królowej, ich alkowy gipsatur ami upiększone.

Strach pomyśleć, iż siedziba ta rozsypała się w proch pod kulami wojsk, na żywem ciele narodu walczących. Niema już właściwie zamku Żółkiewskich i Sobieskich w Żółkwi. — Od lat kilku grono konserwatorów we Lwowie, tudzież Towarzystwo Opieki nad Zabytkami we Lwowie czyniło starania, aby przynajmniej dachem całkiem tymczasowym pokryć resztki murów ledwie się trzymających. Zgroza!... Mury, które służyły za mieszkanie dla obrońcy **Kościoła i Europy**, te mury nic budzą uwagi dzisiaj nikogo. O wdzięczności w dziejach ludzkości zaiste mówić nie można. Przeciwnie, im kto więcej położył dla dobra ogólnego, tem większą pada ofiarą zapomnienia i niełaski.

A jednak... naród polski mimo wszystko po-

na kultywowanie obrządku starosłowiańskiego w Welehradzie i kościele „na Slovanach" w Pradze. Arcybiskup praski będzie mieć supremacyę nad wszystkimi ordynaryatami w Czecho-Słowacyi. Za zgodą rządu zostanie utworzona **nuncyatura**, na którą zostanie powołana blizka rządu osobistość. Do najbardziej piekących spraw należą: reforma nauk teologicznych, prawo patronatu, udział kleru i ludu w zarządzie majątkami biskupimi.

Reformatorzy wśród duchowieństwa czeskiego toczą dalej **walkę z celibatem.** Organem ich jest pismo „Pravo Naroda", a najwybitniejszymi agitatorami księża: Stibor, Zahradnik i inni. W walce przeciwko celibatowi biorą udział jednostki świeckie. Tak n. p. niektórzy obywatele ze Śląska zażądali od swego biskupa zniesienia celibatu duchowieństwa.

Rząd czeski zabiera na rzecz skarbu państwowego klasztory. Liczne zgromadzenia ludowe zaprotestowały przeciwko temu, nazywając postępowanie rządu gwałtem i bezprawiem. Dotąd odbyło się takich zgromadzeń 1.100.

Ze stosunków przemyskich.

Nieporządki w mieście. — Wilcze doły i ciemności egipskie. — Nagonka przeciw staroście. — Niedola internowanych. — Z teatru i estrady. — Tajemnicza śmierć francuskiego rotmistrza. — Wykrycie szajki złodziejskiej. — Znalezienie skarbu.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 10. grudnia.

Wygląd zewnętrzny naszego miasta przypomina najbardziej zapadłe mieściny, w których wszystko pozostawione jest swemu biegowi i nikt o porządki nie dba. Ulice pełne błota, w chodnikach i brukach od lat nienaprawianych dziury i wyboje, istne wilcze doły. Przy tem porą nocną panują w mieście egipskie ciemności. Z powodu braku węgla elektrownia miejska nie dostarcza prądu dla oświetlenia miasta i tylko na kilku ulicach palą się lampy gazowe, inne są zupełnie nieoświetlone. Wobec niesłychanie zaniedbanego stanu chodników przejście przez takie ulice wieczorami połączone jest z niebezpieczeństwem życia. Czyżby p. Kostrzewski chciał iść w zawody z burmistrzem Neumanem? A przecież naprawa chodników byłaby niezawodnie połączona z mniejszym nakładem kosztów, niż wyniesie odszkodowanie, które gmina będzie musiała zapłacić tym wszystkim, którzy na zniszczonych chodnikach nabawią się kalectwa.

Nagonka, jaką od dłuższego czasu przeciw osobie tutejszego starosty p. Hallera, prowadzi wroga mu partya polityczna, doprowadziła do wyto-

---

winien zdobyć się na siłę własną, aby nie dopuścić do zagłady wszystkiego, co posiadamy. Na przekór wrogom, którzyby radzi byli widzieć kraj nasz przemieniony w pustynię, winniśmy dążyć do podtrzymania, a nawet do odbudowania pamiątek najgłośniejszych.

Żółkiew ze wszech miar zasługuje na to i to bardzo zasługuje. Miasto całe kryje w sobie pamiątki budownictwa nadobnego pierwszorzędnej wagi. Podcienia w rynku należą do najokazalszych w Polsce, chociaż późnych pod względem powstania. Bramy miasta są resztkami obwarowania. Baszta na dzwonnicę kościelną przerobiona jest wzorem piękności w stylu odrodzenia Zygmuntowskiego. — Kościoły Żółkwi i cerkwie nawet przepełnione pamiątkami czysto polskiemi, po których czytać można jak wielka przeszłość legła tu pod zgliszczami czasów nieprzyjaznych.

Żółkiew pod bokiem Lwowa była ogniskiem sztuki rzec można własnej, jaka tu wiąże się niechybnie z pozostałością narodu najdalszą, kiedy jeszcze był tu gród **Winnikami** zwany. Nazwa ta znaczy, jak silnie niegdyś na Podolu była krzewiona uprawa **wina**, które jak wiemy udawało się na górze **Zamku Wysokiego** we Lwowie.

W rzędzie najpilniejszych prac około odbudowy tej części Małopolski postawić musimy zamek Żółkiewski, aby uchronić się przed zatratą doszczętną ostatnich zwalisk!

Towarzystwo Opieki nad Zabytkami we Lwowie poczyniło wszystko, aby rzecz przygotować, teraz urzeczywistnienie zadania należy do narodu.

---

czenia mu dochodzeń dyscyplinarnych. Ci atoli, dla których p. Heller jest „persona ingrata" nie mogą poszczycić się sukcesem. Dochodzenia okazały się bezpodstawnemi, w żadnym kierunku nie stwierdzono najmniejszego nadużycia, ani naruszenia obowiązków służbowych. Przeniesienie p. Hellera na stanowisko starosty do Jarosławia nie pozostaje w żadnym związku z tą sprawą, lecz nastąpiło jeszcze przedtem, na jego własne żądanie.

Stosunki, jakie panują w obozie jeńców i internowanych w sąsiednich Pikulicach, są nad wyraz opłakane. Ludzie ci, których wina jest niedowiedziona, a częstokroć wątpliwa, gdyż internowanie następuje zazwyczaj bez poprzedniego przeprowadzenia dochodzeń sądowych — są po prostu bez wyroku skazani na zagładę. Ponieważ baraki nie wystarczają na pomieszczenie tak wielkiej ilości osób, umieszcza się tam po 600, zamiast po 200 w jednym baraku. Brak najprymitywniejszych hygienicznych urządzeń, brak opału, odzieży, pościeli i niedostateczne odżywianie zamkniętych, przemieniają obóz ten w jeden wielki szpital epidemiczny, w którym obok innych chorób zakaźnych, szerzy się bezustannie tyfus plamisty, pochłaniający dziennie po kilkadziesiąt ofiar. Wóz sanitarny kilka razy dziennie nawraca i zabiera trupy. Przenoszenie niektórych ciężko chorych do szpitala okręgowego w Przemyślu następuje zazwyczaj zapóźno i w regule nie odnosi pomyślnego skutku. Dotknięte chorobą jednostki są tak wyczerpane i wyniszczone głodem, że wobec zaniku odporności, każda choroba staje się dla nich śmiertelną. Przytem także stosunki panujące w szpitalu okręgowym pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Z powodu braku węgla leżą chorzy w nieopalonych salach, w których w dodatku częstokroć i szyb w oknach nie ma. Ten brak opału utrudnia też należyte przeprowadzanie dezynfekcyi. Także zaopatrzenie chorych w bieliznę i potrawy jest bardzo niedostateczne. Wskutek ponawianych wielokrotnie zażaleń, przeprowadzono z ramienia władz wojskowych dochodzenia w obozie jeńców w Pikulicach, gdzie ponoś popełniano także rozmaite nadużycia na szkodę internowanych. Rezultatem tych dochodzeń było aresztowanie porucznika p. Więckowskiego, przydzielonego do tego obozu.

Po trzytygodniowem tournee w Sarnach, Łucku i Równem powrócił zespół Teatru polskiego do miasta i rozpoczął nowy szereg przedstawień. Odegrano z powodzeniem — acz przed pustą prawie widownią — sztukę Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej", a następnie zabawną farsę Hennequina „Jeden za drugiego czyli 20 dni kozy". W niedzielę, dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego, urządził Teatr „uroczysty wieczór listopadowy" przy współudziale pp. Wł. Kędzierskiego i znanego już na naszej scenie utalentowanego artysty-amatora Antoniego Konopki. Na program złożyły się: Słowo wstępne, deklamacye, pieśni i obraz dramatyczny Stanisława Wiśniewskiego „Stary mundur". Dochód przeznaczono na cele polskich instytucyi oświatowych w Przemyślu. We wtorek, 2. bm. odegrano dramat Tadeusza Rittnera „W małym domku". — Staraniem ruchliwej komisyi przedsiębiorstw, utworzonej przy Organizacyi Polskiej m. Przemyśla pod kierownictwem inżyniera p. Nazarewicza, odbył się szereg nazbyt udatnych koncertów. Usłyszeliśmy p. Irenę Dubiską, znakomitą wiolinistkę, która z niezwykłem wirtuozostwem odegrała utwory Brucha i Bacha. Programem wyłącznie Szopenowskim, wypełnił wieczór Melcer. Sonata B-moll, Ballada, As-dur, Opus 35, Polonez Es-dur, porywały głębią odczucia i mistrzostwem techniki.

W pięknej sali Klubu towarzyskiego dała Kazimiera Richterówna wspaniały wieczór żywego słowa. Po niezapomnianym fragmencie z Wyspiańskiego „Nocy listopadowej" („Kora") i nużącej nieco jednostajnością rytmiki, pomimo umiejętnego stopniowania nastroju, „Głossie św. Teresy" Krasińskiego, rozwinęła znakomicie recytatorka całe bogactwo swego głosu i wnikliwość umiejętnej interpretacyi w Anczycowym „Tyrteuszu". Przebogata w nastroje muzyczne Sienkiewiczowska „Sielanka" i „Wiosna" Lenartowicza dopełniły tego pięknego wieczoru, za który świetna artystka zebrała zasłużone oklaski. Staraniem tego samego klubu odbył się dnia 6. grudnia „Wieczór pieśni" warszawskiego tenora, prof. Borensteina.

Przed kilku dniami odbył się tu pogrzeb francuskiego rotmistrza Jeana Vaubert de Gentis z Paryża, przy współudziale korpusu oficerskiego i reprezentantów władz miejscowych. Kondukt żałobny otwierał szwadron kawaleryi, a następnie kroczyła kompania piechoty z muzyką. Nad grobem oddano trzykrotnie salwę honorową, poczem muzyka zagrała „Marsyliankę". Zmarłego pożegnał generał francuski, wygłoszoną nad grobem mową żałobną.

Zmarły rotmistrz był w Przemyślu instruktorem oficerskiej jazdy konnej przy pułku kawaleryi.

Śmierć jego nastąpiła wśród tajemniczych i dotąd niewyjaśnionych okoliczności. Zmarł nagle w tutejszym hotelu „City" w nocy, w obecności p. W. Zielińskiej, z którą łączył go bliższy stosunek. P. Zielińska, b. kasyerka kawiarniana, nie umiała wyjaśnić przyczyn jego śmierci, która nastąpiła przez zażycie trucizny, prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. Ponieważ nie jest wykluczone zadanie trucizny w celu otrucia, została p. Zielińska aresztowana.

Po długich poszukiwaniach za sprawcami całego szeregu zuchwałych kradzieży strychowych, dochodzących sumy **pół miliona kor.,** udało się tut. agentom policyjnym, Dębickiemu i Polnemu, przyaresztować niejakiego Ludwika Złotnickiego, 28-letniego czeladnika masarskiego, który był organizatorem i przywódcą szajki. Na podstawie zeznań jego przyaresztowano następnie wspólnika kradzieży, Michała Bergera i ich kochanki, Marye i Annę Deskówny, w których mieszkaniu przechowywali skradzioną bieliznę, by ją następnie wywieźć na sprzedaż do Lwowa i Drohobycza. Także u niejakiej Biletowej znaleziono znaczny skład bielizny z kradzieży tych pochodzącej. Aresztowanych w liczbie 8, odstawiono do więzienia sądu okręgowego.

Że szczęście jest ślepe, o tem przekonał się przed kilku dniami **Wasyl Hawirko,** rolnik z Cykowa, który na polu swoim wykopał duży kocioł miedziany, napełniony monetami złotemi, pochodzącemi z XVII i XVIII wieku. Wartość tego skarbu wynosi kilka milionów. W myśl ustawy cywilnej trzecia część tego skarbu przypadnie państwu, zaś dwie trzecie pozostaną przy Hawirce, jako właścicielu gruntu i znalazcy. Tym sposobem Hawirko urósł nagle w milionera.

Sigma.

Z niedoli Tarnowa.

Wieśniacy bojkotują miasto. — Drożyzna i paskarze. — Płoty znikają idąc na opał. — Ziemniaki dotąd nie wykopane, więc wś. nie chce jeździć z produktami do miasta. — Jak rząd utrudnia inicyatywę prywatną. — Położenie emerytów.

(Korespondencya „Gazety Wieczornej".

Tarnów, w grudniu.

Tutejsza lokalna prasa, „Sztandar" i „Echo" piszą w artykułach wstępnych o groźnem niebezpieczeństwie, a mianowicie o bojkocie Tarnowa przez wieśniaków, którzy szukając zbytu dla swych produktów za jak największy pieniądz — pozwalają na wywóz artykułów spożywczych poza Tarnów, lub sprzedają je za pośrednictwem handlarzy, którzy podbijają ceny. To grozi wygłodzeniem ludności, nie handlującej!

W mieście znikać zaczynają parkany, a tymczasem nie mogą sobie rady dać w niektórych kopalniach z masami wyprodukowanego węgla, jak to oświadczył inżynier jednej z kopalń naszych! Głód i nędza wzrasta z każdym dniem. Litr mleka kosztuje 6 kor., kilo masła 90 kor., kilo smalcu 60 kor. itd. Kartofli wciąż jeszcze dużo w polu, to też wieśniacy zaprzestali przywożenia nawet grochu, fasoli, kasz itd.

Sensacyą ostatnią Tarnowa było aresztowanie kapitana Rudnika. Koło aresztowania tego snuć się zaczyna ogromna masa różnych opowiadań. — Opowiadają np., że zarobił w czasie wojny koło 3 miliony koron, trzeba jednak zaznaczyć, że władze wojskowe energicznie starają się docieć prawdy!

A w końcu parę słów z bruku warszawskiego **P. L., zgłosił się na wiosnę b. r. w minister-**

stwie o konsens na budowę fabryki wagonów i lokomotyw. Oferował 200 milionów marek na założenie tej fabryki i prosił o poparcie rządu. Kazano mu złożyć podanie, i czekać na odpowiedź. I nadeszła tej treści, że odmawia się, ponieważ polityczne zapatrywania u petenta nie są całkiem polskie.

Wierzyć się nie chce w tak potworne wieści, a przecież nie są z palca wyssane. Petent nie dołączył do podania załączników, stąd odpowiedź odmowna.

Tutejsi emeryci i emerytki krzyczą i narzekają, bo im dotąd podwyżek nie wypłacono! Ci nędzarze giną z głodu, a dyrekcya skarbowa ma czas!

Wandalskie spustoszenia lasów miejskich.

Lwów, 12. grudnia.

(s-.) Fantazya Szekspirowska przeistacza się w straszną rzeczywistość: opodal rogatek miejskich, w Hołosku wielkiem — dosłownie — las idzie na plecach ludzkich.

W biały dzień ciągną gościńcem gromady chłopów, bab i podrostków z siekierami i piłami, nie mogąc zaś dać rady starodrzewu, tną młode drzewka na opał i na... pasek w pobliżkim Lwowie. Ludzie formalnie rozkradają las, gdyż dziennie rąbie tam, prawem kaduka, po sto do dwustu ludzi! Widzą to wszyscy z wyjątkiem prezydyum miasta i zarządu lasowego...

Cóż, kiedy spalonej leśniczówki nie odbudowała gmina miasta Lwowa z powodu drożyzny materyałów budowlanych, skutkiem czego leśniczy mieszka we Lwowie. A przecież — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nowa leśniczówka kosztowałaby przy dzisiejszych nawet, wysokich cenach, nieproporcyonalnie mniej od tych wycinanych dzień w dzień młodych drzewek...

Jeszcze za inwazyi rosyjskiej las miejski w Hołosku został porządnie zdewastowany, obecny zaś wyrąb jego grozi odkryciem dużej przestrzeni lotnych piasków, jakie dotąd były trzymane na uwięzi przez drzewa leśne.

A ostatecznie, skoro z powodu braku opału we Lwowie ma cały las w Hołosku paść pod ostrzem toporów, czyliż nie byłoby racyonalniejsze cały las sprzedać jakiemu przedsiębiorcy, bo wówczas kasa miejska przynajmniej nie poniosłaby uszczerbku w swoich dochodach.

Możeby tedy raczył państwowy komisarz inspekcyi leśnej wglądnąć raz w powyższą sprawę, skoro zarząd lasowy nie troszczy się bynajmniej o dobro miejskie w Hołosku...

Chleb z karbolem.

Lwów, 12. grudnia.

(u) Ze sfer wojskowych otrzymujemy zażalenia, że od kilku dni żołnierze i zatrudnione w kancelaryach wojskowych osoby cywilne, otrzymują chleb, przesiąknięty całkowicie karbolem.

Na liczne zażalenia orzekł szef sanitarny, że jest on możliwy do jedzenia, interesowani jednak twierdzą, że można go użyć chyba jako środek dezynfekcyjny bo jako pokarm nie nadaje się zupełnie do spożycia.

Zdaje się, że podczas transportu mąki, załadowano ją do wozu dopiero poddanego dezynfekcyi i stąd uległa ona całkowitemu zepsuciu.

Sokół II przyłącza swój głos do ogólnego protestu przeciw oderwaniu Galicyi wschodniej.

Lwów, 12. grudnia.

Z Sokoła II donoszą: W dniu 6 bm. odbyło się Walne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę: „Zebrani na Walnem zgromadzeniu członkowie polskiego Towarzystwa gimn. Sokół II we Lwowie w dniu 6 grudnia **protestują jak najenergiczniej przeciw takiemu postanowieniu państw sprzymierzonych, któreby poddawało w wątpliwość słuszność nieprzedawnionych praw narodu polskiego do tej części kraju, którą Galicyą wschodnią zwykło się zwać. Zgromadzeni oświadczają, że niema ludzkiej siły, któraby była w stanie wydrzeć nam to, co jest naszą własnością,** co okupiliśmy najserdeczniejszą, tak hojnie przelaną krwią naszych dzieci.

Zgromadzeni domagają się od Wysokiego Sejmu i rządu polskiego, by opierając się na zwartej opinii całego narodu, dążył wszelkimi środkami do pełnego zespolenia naszego kraju z Macierzą Polską, przy zachowaniu zupełnego równouprawnienia wszystkich obywateli pod względem narodowym i wyznaniowym. Nie pragniemy niczyjej krzywdy, ale żądamy, by prawu i sprawiedliwości stało się zadość."

Następnie przyjęto sprawozdanie Wydziału do wiadomości i dokonano uzupełniającego wyboru Wydziału, Komisyi rewizyjnej i Sądu polubownego.

LIGA ORYENTALNA.

Wiedeń, 12. grudnia.

(Tel. wł.) (z) Prasa południowo-rosyjska donosi, że propaganda bolszewicka w Azyi, mająca na celu walkę z planami angielsko-azyatyckimi, znajdzie się w rękach t. zw. „Ligi oryentalnej" która została zorganizowana przez Parvusa.

KOMISARYAT UKRAIŃSKI „OCALA" ZABYTKI

Wiedeń, 12. grudnia.

(Tel. wł.) (z) „Ptania" donosi że ukrain. komisaryat oświaty ocalił przed grabieżą i wywiózł do Rosyi sowieckiej wielką ilość obrazów i rzeźb, znajdujących się w muzeach południowej Rosyi oraz w prywatnych rękach. „Ocalono" wiele starych rękopisów, oraz oryginałów: Briłowa, Riepina, Ajwazowskiego, rzeźby Thorwaldsena i in. Ponadto wywieziono kolekcye kryształów, bronzów, sreber, ikon oraz archiwa historyczne.

Na linii bojowej.

Spiski polskie. — Aresztowania i deportacye. — Walka kobiet wiejskich z bolszewikami o księdza. — Komunikacya z Polską i handel przemytniczy przez linię bojową.

(Od naszego wojennego korespondenta.)

W polu, w grudniu.

(zet) Kiedy w sierpniu wojska polskie przypuszczały atak za atakiem na odcinku mozyrskim, wykrywanie sprzysiężeń polskich przez bolszewików było rzeczą codzienną. Wówczas to uwięziono 30 zakładników, których wzięto przeważnie z pośród zamożnych obywateli Mozyrza narodowości polskiej.

Między innymi aresztowano: doskonałego chirurga, dra Jarmolińskiego, właściciela kamienicy Przysieckiego, Zarembę, Wilskiego i Skorupskiego. Za dra Jarmolińskiego zaręczyła ludność około milionem podpisów; za Przysieckiego poszedł na zakładnika jego syn-student. Studenta wywieźli bolszewicy do więzienia w Smoleńsku, gdzie nieszczęśliwy po pewnym czasie popadł w obłąkanie. Wówczas wypuszczono go na wolność. Zaremba i Skorupski umknęli, a za to aresztowano ich żony i córki.

Obłąkania dostał przebywający dotąd we więzieniu jako zakładnik ksiądz z Lelczyc.

Chcieli też wziąć bolszewicy proboszcza mozyrskiego, ks. Henryka Humnickiego. Ale on dowiedziawszy się o ich zamiarze, ukrył się we wsi Kustownicy, o 25 wiorst od Mozyrza, gdzie znalazł przytułek wśród szlachty chodaczkowej. Bolszewicy rozesłali na wszystkie strony szpiclów na poszukiwania za księdzem. Szukano go długo, aż nakoniec trzej z „czerwonej gwardyi" znaleźli go w Kustownicy. Już chcieli go zaaresztować i odstawić do Mozyrza, gdy dowiedziały się o tem kobiety, wszystkie, bez wyjątku, Polki i katoliczki.

Rzuciły się tedy na żołdaków bolszewickich, **rozbroiły ich i nawet silnie potłukły.**

„Krasnogwardyjcy" ze wstydem uciekli, a wtedy chłopi furą przewieźli ks. Humnickiego przez linię bojową do Polski.

Chłopi bowiem z nad linii bojowej uczynili z przewożenia przez granicę zajęcie, wcale dobrze płatne. Za przewóz żądają od głowy po 500 rubli, przyczem za to chłop prowadzi uciekających 35 wiorst po błocie. Natomiast kontrabanda kwitnie, aż lubo. Z Polski przewożą do Rosyi cukier, sacharynę, kokainę i materyały aptekarskie. Zajmujący się przemytnictwem, zarabiają za jedną turę dziesiątki tysięcy.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 12 grudnia o godz. 3.30 dla uczczenia znakomitej artystki p. Teofili Nowakowskiej po raz pierwszy „Wąsy i peruka“, komedya w 3 akt. J. Korzeniowskiego z pp. Trapszo, Pilcerową, Niemiryczówną, Rydzewskim, Batogowskim i Larewiczem.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWORKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5. naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codziennie do 14. grudnia, 7.30 wiecz.: Program VII. Prolog — S. Michałowski, „Ambasador, Baryton i Ona“, sketch A. Werczeńki w przeróbce J. Wima. (J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, N. Windheim). — „Ach, ten mezzanin“, farsa w jednym akcie Z. Mar-Majerskiego (H. Gębicka, Z. Heleńska, J. Szymulska, S. Michałowski). — „Mister Shoking i Miss Etykieta“ groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim

—o—

Śp. Teofil Merunowicz. Lwów poniósł wczoraj znów wielką stratę. Zmarł w naszem mieście w 75 roku życia wybitny publicysta uczestnik powstania z roku 1863 więzien stanu, były poseł do parlamentu wiedeńskiego i na sejm krajowy, pierwszy prezes Towarzystwa dziennikarzy itd., Teofil Merunowicz. Śp. Merunowicz, sekretarz lwowskiej rady powiatowej, brał od lat przeszło 40 wybitny udział w życiu społecznem i narodowem, będąc jednym z seniorów naszego dziennikarstwa. Przez wiele lat jeszcze za czasów śp. Jana Dobrzańskiego, a następnie za redakcyi dr. Vogla, współredagował „Gazetę Narodową“. Żelazne jego zdrowie podkopały przejścia roku 1914 do 1915, kiedy to władze austryackie wytoczyły mu proces o zdradę stanu, skazały go na rok więzienia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 2. popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego 4 na cmentarz Łyczakowski.

(g) **Skutki fatalnej pogody.** Mokry, lepki śnieg, padający od dwóch dni i topniejący nam pod nogami osiada na drutach telefonicznych, powodując w ten sposób przerwę w kontakcie. Od wczoraj jesteśmy wskutek tego odcięci od Krakowa, Warszawy i innych centr kraju, z którymi dotąd mogliśmy się każdej chwili połączyć telefonicznie i telegraficznie. Nawet połączenia miastowe w wielu miejscach zostały przerwane, co bardzo ciężko daje się odczuwać, szczególniej redakcyom. Podobno naprawa i powrót do stanu normalnego potrwa szereg dni.

(mg) **Dwie piękne imprezy** urządza Komitet pań na cel Związku inwalidów Polaków, obrońców wschodniej Galicyi i kresów: podwieczorek artystyczny dnia 28 bm. w Kasynie wojskowem i bal 3 stycznia w Kasynie i Kole lit.-art. Wczoraj odbyło się w sprawie obmyślenia szczegółów obu przedsięwziąć posiedzenie w hotelu George'a pod przewodnictwem p. Ireny Bohuss-Hellerowej przy udziale komendanta miasta pułk. Lindy i licznego grona pań. Omawiano sprawy urządzenia bufetu, sprzedaży biletów itp.

O Dom Ludowy na Lewandówce. Otrzymujemy niniejsze pismo: Lewandówka ucierpiała — jak wiadomo — w czasie wojny niezmiernie. Dom Ludowy TSL. w Lewandówce, ognisko i kuźnia ducha narodwego, zniszczony. Społeczeństwo we własnym interesie musi odbudowywać te placówki, by stawiać słupy graniczne swej potęgi. Lwów pomocy nie odmówi! W niedzielę 14 bm. na rzecz Domu Ludowego TSL. odbędzie się zbiórka uliczna we Lwowie i wierzymy, że ofiarne miasto nie zamknie swej hojnej ręki, by uratować od ruiny posterunek narodowy. Hasłem naszem grosz na Dom Ludowy TSL. w Lewandówce.

Rekord sensacyi. Jedno z pism porannych, przypisujące sobie wyłączny monopol na autentyczność informacyi, wbrew depeszy Naczelnika Państwa, odraczającej wykonanie wyroku na skazanym wczoraj Zatcheyn i tow., uśmierciło go na Cytadeli w wczorajszym nrze. — Również drugą sensacyjna wiadomość, jakoby wojska Petlury przeszły granicę galicyjską i szukały schronienia w Tarnopolu, okazuje się wierutnym wymysłem.

(—) **Gdzie już nie kradną?** Z ustępu kawiarni „Imperial“ przy ul. Legionów l. 5 skradziono piecyk gazowy.

KOMUNIKATY.

Z sali koncertowej. Dziś, w piątek, odbędzie się recital skrzypcowy. Całkowity program obejmujący dzieła Paderewskiego, Paganiniego, Saint-Saensa, Tartiniego, Czajkowskiego i Sarasatego wypełni prof. Jan Paweł Wolanek. Występ artysty, który już w ubiegłym sezonie wspaniałem wykonaniem koncertu Beethovena ogólną na siebie we Lwowie zwrócił uwagę, obudził i teraz wśród muzykalnej publiczności żywe zainteresowanie i zapowiada świetne powodzenie. Bilety do nabycia u Seyfartha.

Kochanek żony skazany na przemianę w stworzenie pierzaste.

Wybryk samowoli oficera.

Historya jakich wiele! — Historya jakich mało!

Londyn, w grudniu.

Były inżynier, porucznik Wright, od pierwszej chwili wybuchu wojny walczył w armii angielskiej, był trzy razy ranny, a podczas jednego z urlopów dla rekonwalescencyi ożenił się w październiku r. 1918 z młodziutką dziewczyną. Małżeństwo jednak nie uczyniło w życiu oficera zasadniczego przełomu, było dlań tylko miłym, ale przemijającym epizodem. To też po kilku miodowych tygodniach pożegnał młodą żonę, przyrzekł pisać i wrócił do czynnej służby, do swych towarzyszy i ulubionych rozrywek. Osamotniona, osiemnastoletnia kobieta — dziecko prawie — którą z małżonkiem o 20 lat starszym łączyło raczej uzwiązanie z obowiązku, niż miłość gorąca — zapragnęła rozpędzić nudy, szukając sobie rozrywek odpowiednich swemu wiekowi. Postanowiła więc — zresztą za zgodą męża — uczęszczać na tak rozpowszechnione obecnie w Anglii zabawy taneczne.

„Miałam zawsze na palcu obrączkę ślubną“ — pisze naiwnie piękna Hazel do swego męża, a jednak stało się tak, że poznała młodego chłopca, byłego oficera marynarki, obecnie zwolnionego ze służby i oboje zapałali ku sobie pierwszą, namiętną miłością.

Historya, jakich wiele!

Zakochani postanowili zachować się lojalnie wobec nieobecnego męża i nie spotykać się więcej na tańcach. Młoda kobieta zaś napisała o wszystkiem otwarcie mężowi, prosząc go, aby wrócił i zwolnił ją ze ślubów małżeńskich, czuje bowiem, że tylko z młodym eksoficerem, którego imię Desmond Kinahan — może być szczęśliwą. „Nie proszę cię, ażebyś mi przebaczył, — kończy swój list — bo wiem, że w twojem przekonaniu popełniłam rzecz nie do przebaczenia“.

I w istocie porucznik Wright okazał, że potrafi może zapomnieć, lecz nie potrafi przebaczyć.

Desmond Kinahan wezwany listem porucznika Wrighta, udał się dnia 6. czerwca o godz. 10 do jego domu w Chesterton-road, jak sądził, celem porozumienia się w sprawie rozwodu. Przyjął go brat porucznika i zaprowadził go do garażu w ogrodzie, gdzie brat jego rzekomo pracował nad motorem. Kinahan w następujący sposób opowiada swoje przejścia:

„Gdy wszedłem do ciemnego garażu, skoczył na mnie z nienacka porucznik Wright i przy pomocy brata swego związał mi ręce i nogi sznurami. Potem obaj rozebrali mnie do naga, przyczem odwiązywali i zawiązywali mnie napowrót wedle potrzeby. Zagrozili mi przytem, że mnie uduszą, jeżeli będę krzyczeć. Obili mnie nagiego harapem, poczem powalili mnie na ziemię, **powlekli całe ciało moje smołą i oblepili mnie piórami.** Nakoniec porucznik Wright przyniósł ciężki łańcuch, przymocował jeden koniec dokoła mej szyi i wsadziwszy mnie na wózek zawiózł mnie do Harvey-road (na publiczną drogę), gdzie drugi koniec łańcucha przytwierdzili do drzewa. Ubranie moje położyli na ziemi pod drzewem“.

Gdy obaj bracia Wright odjechali, Kinahan zawołał policyanta, który uwolnił go z łańcucha i pomógł mu dostać się do domu.

Historya jakich mało!

Ostatni jej akt rozegrał się przed sądem polowym w Cambridge gdzie porucznik Francis Wright stawał jako oskarżony o zdradziecki napad i znieważenie b. podchorążego Kinahana. Nigdy chyba jeszcze sąd polowy nie zajmował się takim wybrykiem złośliwej fantazyi rozwydrzonego oficera!

Oszuści galicyjscy na wiedeńskim bruku.

Lwów, 12. grudnia.

(u) W sprawie oszustwa popełnionego we Wiedniu na pułkowniku ukraińskim Falejewie przy wymianie rubli rosyjskich, udało się policyi wiedeńskiej przychwycić dwóch sprawców, którzy przy konfiskacie tych pieniędzy fungowali jako agenci policyjni.

Pierwszy z nich nazywa się **Zygmunt Spatz** urodzony we Lwowie w r. 1893, czeladnik blacharski, zamieszkały we Wiedniu i znany tam włamywacz, drugi nazywa się **Maksymilian Ringelheim**, kelner, urodzony w r. 1893 w Pruchniku. Nosił on także fałszywe nazwisko „Maks Warsz“.

Pułkownik Falejew otrzymał milion rubli od ukraińskiego bankiera Stepanenka na zakupno środków żywności.

Fałszywego komisarza nie zdołano dotychczas odszukać.

Ekonomista.

Na drodze do gospodarczego zjednoczenia ziem polskich.

Jednolita taryfa celna.

Lwów, 12. grudnia

(Sp.) Z dniem 10. stycznia 1920 r. tracą moc obowiązującą austr.-węg. ustawa o taryfie celnej z 13. lutego 1906 r., niem. ustawa o taryfie celne, z 25. grudnia 1902 r., rosyjska taryfa z 13. stycznia 1903 r. dalej wszystkie taryfy celne, wydane przez okupantów.

W miejse szeregu odniesionych taryf wstępuje z tym dniem jednolita taryfa celna, której podlegać będzie każdy towar sprowadzony do obszaru celnego Państwa Polskiego.

W ten sposób daleko przed ujednostajnieniem prawodawstwa cywilnego i karnego, przed wprowadzeniem jednolitego ustawodawstwa politycznego i administracyjnego, przed unifikacyą waluty, nastąpiła unifikacya taryfy celnej.

Sprawa ujednostajnienia taryfy celnej znajduje się od szeregu miesięcy na porządku dziennym najpilniejszych zadań w odrodzonem państwie. Nieomal od pierwszej chwili zjednoczenia dzielnic odczuto nienormalność dotychczasowego stanu rzeczy, polegającego na stosowaniu pięciu rozmaitych taryf, zależnie od tego, przez jaką stacyę graniczną dany towar wszedł do Polski. W urzędzie celnym warszawskim np. musiano ten sam rodzaj towaru rozmaicie niejednokrotnie okładać opłata celną, mimo, iż miejscem przeznaczenia towaru było jedno i to samo miasto. To też już uchwałą Rady ministrów z dnia 26. maja br. przystąpił rząd do zorganizowania komisyi taryf celnych, której zadaniem było przygotowanie unifikacyi taryfy celnej przy pomocy organu doradczego, Rady, złożonej z 25 przedstawicieli organizacyi społecznych i Wydziału Polityki Przemysłowej, jako organu wykonawczego. W komisyi taryf celnych ścierały się najrozmaitsze interesa, a przedewszystkiem objawiła się niezgodność reprezentantów poszczególnych dzielnic co do wyboru taryfy, mającej stanowić podstawę dla tymczasowej taryfy polskiej. Zwyciężyła ostatecznie taryfa autonomiczna rosyjska, odpowiadająca dzięki wysokim cłom ochronnym, niejednokrotnie

prohibicyjnym, potrzebom rozwijającego się przemysłu b. Kongresówki; zwyciężyła mimo protestu reprezentantów innych dzielnic, obawiających się, iż oparta na systemie celnym rosyjskim taryfa polska przyczyni się w znacznej mierze do zwiększenia drożyzny. Prace komisyi postępowały w tempie dość powolnem i nie doprowadziłyby — podobnie jak na innych polach do tej pory — do wyniku, gdyby nie pewne okoliczności natury politycznej. A mianowicie państwa ententy czuły się dotknięte tem, iż w Polsce obowiązuje dotąd dla ziem b. Kongresówki taryfa okupacyjna tzw. Hindenburga, dająca największe uprzywilejowanie towarom z Niemiec pochodzącym. Ponieważ skutkiem tego towary z krajów koalicyjnych pochodzące gorzej były niejednokrotnie traktowane, niż niemieckie, przeto zastrzegła sobie koalicya w art. 14 dodatkowego traktatu pokojowego stosowanie do jej towarów najniższej z różnych w Polsce obowiązujących stawek. Ten międzynarodowy moment, wpleciony w zagadnienie taryfy celnej, przyspieszył tempo obrad komisyi taryf celnych, wywoławszy poprzednio — bezpośrednio przed rozpuszczeniem Sejmu na ferye letnie — dyskusyę, w której powiązano ze sprawą taryfy celnej problem ułatwienia dowozu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy. Sejm przeciążony wówczas nawałem pracy, zadowolił się jedynie wezwaniem rządu do ogłoszenia na czas feryi tymczasowej taryfy, którą bezpośrednio po zejściu się Sejmu po feryach należało przedłożyć sejmowi do zatwierdzenia. Zarazem udzielił Sejm kom. taryf celnych dyrektywy dla opracowania taryfy. Wedle tych dyrektyw surowce i artykuły pierwszej potrzeby miały korzystać z najdalej idących ulg celnych, towary zbytkowe zaś miały być obłożone cłami prohibicyjnemi.

W rezultacie wszystkich tych usiłowań pojawiło się ogłoszone obecnie rozporządzenie ministrów skarbu oraz przemysłu i handlu z dnia 4-go listopada br. o taryfie celnej. Wprowadza ono w miejsce dotychczasowych pięciu taryf jednolitą taryfę celną autonomiczną, opartą na autonomicznej taryfie rosyjskiej, zmodyfikowanej w myśl postulatów Sejmu zgodnie z wymaganiami zmienionych stosunków. Rozporządzenie zna jedynie cła dowozowe, natomiast wyklucza cło przewozowe i wywozowe. Zasadę oclenia stanowić mają waga, miara, ilość sztuk dowiezionych itp., a zatem cła wedle nowej taryfy mają mieć charakter cła specyficznego (w przeciwstawieniu do cła wartościowego opartego na zdeklarowanej wartości dowiezionych towarów). Rozporządzenie zawiera szereg przedmiotów, wolnych od cła i dalszy szereg artykułów, które ministerstwo skarbu może osobnem pozwoleniem uwolnić od cła. Są to postanowienia niezbyt praktycznej doniosłości; najważniejsze w chwili obecnej uwolnienia od cła o charakterze przejściowym surowców i artykułów pierwszej potrzeby, zawarte są w osobnem rozporządzeniu w przedmiocie czasowego zawieszenia cła od niektórych towarów. W myśl tego rozporządzenia uwolnione są od cła na przeciąg trzech miesięcy — (po upływie trzech miesięcy może nastąpić przedłużenie uwolnienia od cła pewnych kategoryi artykułów) — materyały odzieżowe, artykuły spożywcze, maszyny i narzędzia rolnicze itp., ponadto upoważnione jest ministerstwo skarbu do uwolnienia od cła w ciągu roku od wprowadzenia w życie taryfy celnej szeregu artykułów, niezbędnych przemysłowi, jakoto maszyn, ich części, pasów, pilników, paro- i elektrowozów.

Taryfa ta, zgodnie z ros., rozpada się na 10 działów. Jej myślą przewodnią jest wedle oficyalnych oświadczeń referentów „dążność do zapewnienia warunków dla dalszego bytu i rozwoju przemysłu wielkiego i drobnego, które za czas trwania rosyjskiej taryfy celnej dały się w Polsce zaszczepić i stale kultywować. Wysokość opłat obliczoną została dla każdej kategoryi towaru w tych rozmiarach, by następnie przy zawieraniu konwencyi międzynarodowych można poczynić pewne koncesye. Cło pobierane być ma w walucie złotej, przyczem aż do dalszego zarządzenia uiszczać można cło także w biletach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej z dopłatą (agio), której wysokość oznaczoną będzie w drodze rozporządzenia.

Prowizoryczny charakter taryfy i świadomość, iż dopiero po powrocie normalnych warunków produkcyjnych stworzoną będzie mogła być taryfa polska, powodują, iż taryfa celna nie wywołuje w społeczeństwie takiego zainteresowania, jakie z racyi swego znaczenia dla życia handlowego, przemysłowego i dla szerokich mas konsumentów wzbudzić winna. Ponadto przyczynia się do zmniejszenia znaczenia taryfy celnej w chwili obecnej fakt, iż dzisiejsza sytuacya walutowa utrudnia sama przez się dowóz z zagranicy i wpływa nań hamująco w stopniu znacznie wyższym, niż wszelkie przepisy ochronnej taryfy celnej. To też z jednego tylko względu zasługuje nasza pierwsza taryfa celna na podkreślenie: Sprowadza ona unifikacyę w jednej z najważniejszych dziedzin ustawodawstwa gospodarczego i stanowi jeden z etapów na drodze do gospodarczego zjednoczenia ziem polskich.

Ogłoszenie.

Na podstawie uchwały Sądu okręgowego we Lwowie z 10 listopada 1919 l. S. 9/14/135 **sprzedane będą niezrealizowane dotąd pretensye masy konkursowej firmy zaprotokołowanej „Schutzmann i Ska“ bez poręki za należytość i ściągalność.**

Oferty wnieść należy na ręce podpisanego zarządcy masy przy dołączeniu 10% wadyum do dnia 16 grudnia br. 2875

Adwokat Dr. Leon ZION, ul. Kopernika l. 12.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.